**Wywiad z Arkadym Radosławem Fiedlerem – synem Arkadego Fiedlera Patrona Szkoły Podstawowej Nr 114 w Krakowie**

***Uczniowie: Nasza szkoła jest jedną z 30 szkół, które noszą imię Arkadego Fiedlera. Ile z nich Pan odwiedził i czy w podobny sposób, jak u nas, obchodzą one święto swojego Patrona? Może czegoś się od nich nauczymy, coś zmienimy?***

**Arkady Radosław Fiedler**: W każdej byłem przynajmniej raz. A czy moglibyście się czegoś nauczyć? Być może, ale uważam, że to oni mogliby się uczyć od was, i nie jest to żaden komplement. Bo to, co wy tutaj robicie, co pokazujecie, te spotkania, wystawy, pokazywanie urody świata, różnych kultur, to wszystko jest naprawdę wyjątkowe, robicie to fantastycznie.

***Wiemy, że nasz patron studiował filozofię, nauki przyrodnicze, sztuki graficzne. Chcielibyśmy zapytać, kiedy i dlaczego postanowił poświęcić się podróżowaniu i opisywaniu tych podróży? I czy studia pomogły panu Arkademu w tym, co robił później?***

Nauka zawsze pomaga człowiekowi i poszerza horyzonty. A jeżeli chodzi o wybór takiej drogi życiowej, to mój ojciec zawdzięczała to swojemu ojcu, a mojemu dziadkowi Antoniemu, który był wielkim romantykiem i miłośnikiem przyrody. Razem chodzili do lasu, łowili ryby, poznawali naszą polską przyrodę. Ale cały czas marzyli, o tym, że kiedy mój ojciec dorośnie, pojadą razem do Amazonii, do przyrody jeszcze bujniejszej niż nasza ojczysta. Niestety, nie pojechali razem, bo mój dziadek zmarł zbyt wcześnie. Ale mój ojciec był już zaszczepiony tymi marzeniami i stąd wybór takiej drogi życiowej.

***Arkady Fiedler napisał tomik wierszy „Czerwone światła ogniska”. Czy wrócił jeszcze kiedyś do poezji? Czy to była tylko taka krótka przygoda?***

To była rzeczywiście tylko krótka przygoda z poezją, ale myślę, że wiele jego książek ma w sobie poetyckiego ducha. Krytycy literaccy, pisząc recenzję książki „Kanada pachnąca żywicą", nazwali ją poematem literackim.

***W czasie wybuchu II wojny światowej nasz patron był na Tahiti i wrócił do Anglii…***

Faktycznie był na Tahiti, planował tam być dwa lata, ale gdy wybuchła II wojna światowa, nie mógł już cieszyć się piękną przyrodą i miłymi ludźmi, wiedząc, że Polska została napadnięta przez hitlerowców. Przez Francję dotarł do Anglii, gdzie napisał książkę "Dywizjon 303"o dzielnych polskich lotnikach, broniących nieba Anglii.

***Pierwsze eksponaty, które pan Arkady Fiedler przywiózł z Brazylii, podarował Muzeum Przyrodniczemu w Poznaniu. Skąd wziął się pomysł, żeby stworzyć prywatne Muzeum w Puszczykowie?***

Muzeum powstało w 1974 roku. W przyszłym roku będziemy obchodzić 40 lecie nieprzerwanej działalności. Jak to się zaczęło? Zaczęło się tak, że z każdej wyprawy przywoziliśmy liczne eksponaty. Było ich bardzo dużo i często ludzie dopytywali czy można by je gdzieś wszystkie obejrzeć. Kiedyś, podczas rodzinnego obiadu, zrodziła się idea stworzenia muzeum w naszym domu. I tak to się zaczęło. Mieliśmy szczęście, bo nasz, nieżyjący już przyjaciel, Zygmunt Konarski - plastyk, nadał naszym eksponatom piękną artystyczną oprawę. Był także autorem pierwszej rzeźby – totemu indiańskiego w Ogrodzie Kultur i Tolerancji. Potem tych rzeźb przybywało. W sposób naturalny wypłynęło, że mamy tyle do pokazania, aż szkoda tego nie pokazać. Można powiedzieć, że większość eksponatów, to swoiste uzupełnienie książek.

***Nasz Patron odbył około 30 podróży do różnych krajów, na różne kontynenty. Który z tych krajów zadziwił, zaskoczył go najbardziej?***

Dokładnie 36. Jest to trudne pytanie, i trudna odpowiedź. Ale myślę, że takim najbardziej pociągającym, magicznym kontynentem jest Ameryka Południowa, ze względu na wspaniały klimat, Amazonię, puszczę amazońską, Andy, kultury andyjskie, różne plemiona. To właśnie ten kontynent utkwił w naszych głowach i sercach najbardziej.

***Jak długo przeciętnie trwała jedna wyprawa?***

Czasami nawet do dwóch lat, ale przeciętnie kilka miesięcy.

***A czy Ogród Kultur i Tolerancji to była idea naszego Patrona, czy to już całkowicie pomysł Pana i Pańskiego brata, Pana Marka?***

Ten ogród powstał już po śmierci ojca, a autorem nazwy był pewien dziennikarz, który początkowo nazwał go „Ogrodem Kultur”. Później dodaliśmy do tej nazwy słowo „Tolerancji”, gdyż okazało się, że w tym miejscu znajdują się obok siebie, rzeźby monumenty, najczęściej w skali 1: 1, reprezentujące różne kultury. Rzeźby te żyją ze sobą w zgodzie, nie kłócą się, jak to bywa często na świecie, ale wzajemnie się wspierają, uzupełniają, prowadzą taki, jakby dialog kulturowy.

***Jaki był pierwszy eksponat w tym ogrodzie, a jaki najnowszy, ostatni?***

Pierwszym był totem Indian z Kanady Zachodniej, a ostatnim wierna kopia myśliwca Hurricane z czasów Bitwy o Anglię, właśnie z Dywizjonu 303, który został ukończony i oddany we wrześniu 2011 roku. Pomógł nam w tym Kraków, a raczej Muzeum Lotnictwa Polskiego i jego dyrektor Pan Krzysztof Radwan, który bardzo życzliwie udostępnił nam wszystkie dane techniczne tego samolotu. Na ich podstawie zbudowaliśmy dokładną jego kopię. Goście z Anglii, dla których Hurricane jest samolotem kultowym, podziwiają precyzję wykonania tej kopii, jak dotąd jedynej w Polsce.

***Wiemy, że Santa Maria, okręt flagowy floty Krzysztofa Kolumba, była „wodowana” również przez Krzysztofa Kolumba - potomka słynnego żeglarza. Czy trudno było go odnaleźć i namówić na przyjazd do Polski?***

Nie było łatwo. Szukaliśmy go dosyć długo. Dopiero ambasador Hiszpanii w Warszawie, który znał rodzinę Kolumbów, skontaktował mnie z nimi. Na zaproszenie moje i Starosty poznańskiego, potomek Kolumba przybył do Polski. Gdy zobaczyły naszą "Santa Marię" stwierdził, że chociaż oglądał kilka replik tego statku, a nawet jednym dowodził, pierwszy raz widzi Santa Marię w ogrodzie.

***Był Pan ze swoim ojcem w sześciu podróżach. W jakim wieku i gdzie był pan pierwszy raz, i co wywarło na Panu największe wrażenie?***

Pierwszy raz byłem, mając 23 lata, na Syberii latem, bo my jesteśmy "zmarzlaki". Zresztą moja mama jest Włoszką z okolic Neapolu. Latem na Syberii jest bardzo piękna przyroda i różne ciekawe plemiona, które poznawaliśmy.

***Jak, mając teraz tyle różnych zajęć, między innymi związanych z funkcją posła, znajduje Pan jeszcze czas na podróżowanie, pisanie, zajmowanie się muzeum…***

Powiem szczerze, że na podróżowanie na razie czasu nie mam. Odkąd jestem posłem, żadnej dużej wyprawy nie zorganizowałem. Ale całe życie nie będę posłem, i jak przestanę, to mam już kilka fajnych pomysłów na kolejne wyprawy. Natomiast piszę książki. Właśnie kończę książkę o długowiecznych ludziach w południowym Ekwadorze, z Doliny Vilcabamba, gdzie najstarsza kobieta żyła 120 lata, a mężczyzna 117lat. I wcale nie wyglądali na swój wiek.

***Nie wiem, czy mogę zadać takie osobiste pytanie? Chodzi o pańskie bardzo mało znane drugie imię Elpidio. O ile dobrze się orientujemy, pochodzi ono z języka greckiego i oznacza „Nadzieję”.***

Pierwsze imię mam po ojcu, a ponieważ moja mam była Włoszką, drugie nadano mi Elpidio, które jest bardzo popularne we Włoszech.

***Teraz my chcielibyśmy przyjechać do Puszczykowa i w pewnym sensie spotkać się z naszym Patronem. Może uda nam się namówić Panią Dyrektor, żeby nam zorganizowała taką wycieczkę.***

Serdecznie zapraszam. Dzisiaj rozmawiałem z Panią Dyrektor, i zdaje się, że jakaś wycieczka się szykuje. Na przyjazd wybierzcie wiosnę lub lato, wtedy jest dzień długi, słoneczny, ogród tonie w zieleni, jest dużo nowych eksponatów. Przyjeżdżajcie, zawsze jesteście mile widziani.

***Dziękujemy bardzo za rozmowę.***

Dziękuję, wszystkiego dobrego.

*Wywiad przeprowadzili uczniowie z klasy 5b: Urszula Kwiecień, Ignacy Paluchowski, Natalia Wrześniak, Jakub Przyborowski, Anna Matusiak, Wojciech Bac pod opieką Pani Lucyny Kowalkowskiej.*